

w Warszawie dnia 27 Czerwca 1827 roku, we Srodę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

London dnia 15 Czerwca.

Bill zbożowy cofniony został, a z powodu tego targi handlowe wszędzie ucierpiały; zdaje się, że wszystkie widoki które niedawno ożywiały handel, na teraz zupełnie przytłumione zostały. — Co do zboża, pisma publiczne najsprzeczniejsze w tém punkcie donoszą wieści, a między innymi, że pszenica o 5 do 7 szyl. podrożała, Owies zaś o 2 szylingi stanął; tymczasem tak się rzecz ma w istocie, że po cofnieniu przez ministrów bilu zbożowego, cena pszenicy o 3 szyl. się podniosła. Za jęczmień byliby także drożej płaćli, ale krajowego nie było na targu, a zagraniczny naskładki oddawano. Owies z powodu że go dowieziono w tym tygodniu 53,000 kwart: spadł dziś o 6 d: w cenie. Groch i Fasola podrożały o 2 do 3 szyl. ale nie miały pokupu. — Ceny średnie są: Pszenica 57 sz: 11 d: — Jęczmień 40 sz. — Owies 28 sz.: 6 d: — Żyto 41 sz: 11 d: — Fasola 49 sz: 6 d: — Groch 59 sz: — Przywieziono zboża zagranicznego, Pszenicy 3,800 kwarterów, Jęczmienia 5,450, Owsa 53,360.

Z powodu cofnięcia projektowanego teraz bilu zbożowego, utrzymuje się w swój mocy bil z roku 1822, podług którego pszenica mieć będzie wolny przystęp za opłatą 10 szyl. cła i w pewnych tylko epokach, a mianowicie dnia 15 Lutego, 15 Maja 15 Sierpnia i 15 Listopada, jeżeliby cena, ciągle przez 6 tygodni poprzedzające, na 80 sz. utrzymywała się. Dowóz będzie wolny tak długo, dopóki cena na 70 szyl. nie spadnie, a w ten czas cło wynosić będzie 17 sz. tak długo, aż się znowu do 80 sz. podniesie. — Spodziewają się wszyscy barzo wysokiego podrożenia pszenicy, są jednak tacy, którzy mniemają, że ministrowie będą chcieli zapobiedz temu, pozwalając na sprzedaż 600,000 kwarterów, na składach pod kluczem rządowym będących.

Amsterdam dnia 19 Czerwca.

ZBOŻE. — Na wczorajszym targu polska pszenica więcej nieco miała odbytu, ale po cenach niższych; białe i czerwone gatunki płacono jak dawniej. — Za jęczmień niżej dawano; Owies trzymał się w cenie.

W A R S Z A W A.

Wypis z Protokołu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego,
z Bożej Łaski

M Y M I K O Ł A J I.

Cesarz Wszech Roscji, Król Polski,
etc. etc. etc.

Zapatrzywszy się na postanowienia królewskie z d. 12/24 Lutego 1824 r. i 19 Kwietnia (1 Maja) 1825 r. względem pensji emerytalnych cywilnych,

Na raport rady naszej administracyjnej w Królestwie Polskiem,

Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Tatarka znajdowała pokup. — Ceny po których płacono były następujące: — 129 do 130 funtowa mieszana (bunter) Królewiecka pszenica po 235 fl. — 128 funtowa po 230 fl. — 124 funtowa. czerwona (rother) po 210 fl. — meklemburgska 128 funt. po 215 fl. — 130 funt: świeża nadreńska po 222 fl. — Żyto 119 funtowe po 180 fl. — Jęczmień 111 funtowy gdański po 160 fl. — Owies 78 funtowy gruby po 152 fl. — Tatarka fryzyjska 117 do 118 funtowa 160 do 162 fl. — Rzepak płać 240 do 294 fl. w miarę dobroci gatunku i szukają go dosyć.

z Gdańska dnia 23 Czerwca.

Od 13 do 19 Czerwca przeprowadzali przez Toruń szyprowie: Szenke 260 belek, 7 masztów, niemniej 50 belek, 80 kóp klepek i 80 kup żerdzi; tenże sam 75 belek i 17 masztów; Goldenberg 101 belek i 40 kóp dębowych klepek, niemniej 80 kóp żerdzi, 47 belek i 160 sztuk drzewa opałowego; Urman 81 sztuk drzewa opałowego, 500 belek i 86 kóp żerdzi; Mangelsdorf 30 łasz. psz.; Bogdanowicz 20 łasz. psz.; Kliski 14 łasz. psz.; Grajewski 12 ł. ps. i 1 i pół ł. grochu; Globus 62 ł. p., 23 i pół ł. żyta i 40 łasz. owsa; Friedman 663 belek, 328 belek dębowych, 45 kóp żerdzi i 120 desek; Taubenhauz 99 5/6 ł. żyta. Cygelsztejn 366 dębowych kłoców; Goski 158 sztuk drzewa okrągłego i 100 sagów drzewa opałowego; Krupliński 19 1/4 ł. p.; Lapiński 45 1/3 łasz. pszen. Erberger 29 ł. p.; Pomorski 14 1/3 ł. p.; Link 18 ł. p.; Klotz 35 ł. p.; Leszczyński 43 ł. p., 3 ł. owsa i 4 ł. grochu; Niedalski 5 i pół ł. p.; Leszyński 18 1/3 ł. p.; Szefer 35, 160 plat cynku; Fürstenberg 1,478 belek; Müller 1226 belek; Kelman 87 5/6 łasz. żyta, 5 ł. owsa; 17 ł. siemienia lnianego; Elberg 55 i pół ł. żyta, 14 i pół ł. siemienia lnianego, i 26 beczek potażu; Małkożyński 52 i pół ł. p.; Gogoliński 27 i pół ł. p., i 5 ł. owsa; Gorecki 28 i pół ł. p. Kubacki 12 i pół ł. p., i 3 1/3 ł. owsa; Hoch 10 1/5 ł. p.; Nowicki 18 2/3 ł. p.; Lipski 67 2/3 ł. p.; Rubensztejn 24 i pół ł. p., tenże 90 ł. p. i 23 ł. żyta Friedlender (z Galicji) 205 1/4 ł. p.; Giżewski 134 1/3 ł. p., i 12 ł. żyta.

Art. I. Udzielamy niniejszém następujące pensje emerytalne:

1. J.Pani Brygidzie Ostrowskiej wdowie po J.P. Antonim Ostrowskim sędzim apelacyjnym, przez wzgląd na 20letnią służbę jej męża, 1750 złp. z których 1575 złp. z funduszów skarbu publicznego, a 175 z funduszów stowarzyszenia, rocznie w połowie dla niej do śmierci jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi, w połowie zaś dla jej córki Józefy Antoniny, aż do dnia 2 Marca 1832 roku.

2. J.Pani Ewie Pilchowskiej wdowie po J.P. Ignacym Pilchowskim sędzim Najwyższej Instancji przez

względ na 20 letnią służbę jej męża, 1250 złotych, z których 1062 złp. gr. 15 z funduszków skarbu publicznego, a 187 gr. 15 z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi.

3. JPanu Tomaszowi Wroczyńskiemu podsędkowi sądu pokoju powiatu Tarnogrodzkiego, przez wzgląd na utratę zdrowia 500 złotych, z których 406 złp. 8 gr. z funduszków skarbu publicznego, a 93 gr. 22 z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

4. JPanu Kunegundzie Ratajskiej wdowie po JPanu Antonim Ratajskim Pisarzu sądu kryminalnego Województw Lubelskiego i Podlaskiego przez wzgląd na przeszło 37 letnią służbę jej męża 1700 złotych, z których 1400 z funduszków skarbu publicznego, a 300 zł. z funduszków stowarzyszenia, rocznie i do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi.

5. JPanu Józefowi Bątkowskiemu byłemu pisarzowi sądu pokoju powiatu Brzeskiego, przez wzgląd na 32 letnią służbę jego, dodatek do wyznaczonej mu postanowieniem królewskim z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1822 roku pensji emerytalnej, w summie 405 złotych, z których 179 złp. gr. 8 z funduszków skarbu publicznego, a 225 gr. 22 z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

6. JPanu Marjannie Jezierskiej wdowie po JPanu Tomaszu Jezierskim byłym pisarzu wagi miejskiej na Pradze, przez wzgląd na 15 letnią służbę jej męża, 375 złotych, z funduszków skarbu publicznego rocznie i do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi.

7. JPanu Marcinowi Didde byłemu burmistrzowi miasta Pabjanic, przez wzgląd na 22 letnią jego służbę, 293 złotych 12 groszy, z których 268 złp. gr. 28 i pół z funduszków miejskich, a 24 złp. gr. 13 i pół z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

8. JPanu Szymonowi Iwanickiemu ekspedytorowi poczty w Staszowie przez wzgląd na 30 letnią służbę jego 150 złotych, z których 127 złp. 15 gr. z funduszków skarbu publicznego, a 22 złp. 15 gr. z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

9. JPanu Janowi Dekuczyńskiemu, byłemu burmistrzowi miasta Dobrzynia nad Drwęcą przez wzgląd na 29 letnią służbę jego 470 złotych z funduszków miejskich i do śmierci.

10. JPanu Marjannie, Neübarth wdowie po JPanu Krystjanie Neübarth byłym lekarzu obwodu Sieradzkiego, przez wzgląd na 22 letnią służbę jej męża 300 złotych z funduszków skarbu publicznego, rocznie w połowie dla niej do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi, w połowie zaś na 4 jej dzieci: Edwarda Juliusza, Ernesta Ferdynanda, Ludwiki Berty i Karoliny Agnieszki, sosownie do art. 30 powołanego postanowienia królewskiego z dnia 12/24 Lutego 1823 roku.

11. JP. Szymonowi Szperskiemu dozorca policyjnego klasy I. Wydziału 8 miasta Warszawy, przez wzgląd na 32letnią jego służbę, 648 złotych, z których 513 z funduszków miejskich, a 135 złp. z funduszków stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

(Dokończenie nastąpi.)

Kommissja Rządowa Sprawiedliwości mianowała w dniu 16 m. ir. b. JP. Leona Świdłoskiego kasjerem depozytu przy trybunale cywilnym województwa Mazowieckiego.

z Lublina dnia 18 Czerwca.

Czytaliśmy przed kilku dniami w artykule z Radomia dość nie trafne i nie sprawiedliwe uwagi Pana P. o aktorach dramatycznych teraz tam będących.

Towarzystwo toż samo bawiło u nas przez ostatnią zimę i wiosnę, byliśmy ciągłymi świadkami jego usiłowania, które przy rzeczywistym talencie kilku artystów, ściągnęło dla ogółu powszechnie i zasłużone względy, a to jedynie skłania nas, czyniąc zadosyć powszechnemu żądaniu, do sprostowania uwag Pana P., które więcej są porywcze niż gruntowne, więcej tchną chęcią popisania się, jak znajomością.

Pan P. oceniając talent i zasługi P. Skibińskiego, z kilkudniowego, jak sam przyznaje pobytu, nie widząc go w główniejszych rolach z pewnością wytrawnego znawcy odezwał się: »że pochwały jakie mu w Kaliszu przyznawano są przesadzone:» a widząc część opery Frejszyca i inne mniej znaczące sztuki, dał dość niekorzystny sąd o aktorach i o tych którzy mieli sposobność przekonać się o ich doborze i najlepszych chęciach.

Ze Radom nie ma obszernego teatru ani muzyki takiej, żeby w nim można wystawić operę Webera, to nie jest winą artystów. U nas gdzie obsadzono chóry, powiększono orkiestrę, nieoszczędzano wydatku na ubiory i kosztowne dekoracje, P. Skibiński z pomocą P. Wygrzywalskiego pracowitego dyrektora orkiestry, w ogólnym wystawieniu Wolnego strzelca nie wiele zostawił do żądania; teatr pomimo podwyższonej ceny czterokrotnie był napelniony.(?)

Na pierwszy rzut oka spostrzegliśmy że jedynie część artystów u nas bawiących znajduje się teraz w Radomiu. — Widać że Pani Skibińska której talent góruje w gronie tego towarzystwa, jeszcze nie powróciła z podróży; że bez niej nie można było wystawić celniejszych oper, a których starowniejsze oddanie nie tylko w Kaliszu, ale wszędzie gdzie PP. Skibińscy występowali, przez znawców i lubowników z uwielbieniem przyjęte zostało. — Kto nie słyszał Pani Skibińskiej w Tankredzie, i nie był na wystawie Cerulika Sewilskiego, nie ma wyobrażenia o artystach, którym Pan P. nadaremnie chce uwłaczać, a kto nie widział P. Skibińskiego w roli Sieciecha młodszego, majora w komedji: Damy i Huzary, i Sozji w Amphitronie, temu o P. Skibińskim sądzić nie wolno. Gra jego jest nadobna, charakterystyczna, łatwa, pełna delikatnych odcieniów i nie ma w sobie nic gminnego.

Rola Marszałka z Precjozy jest niewdzięczna i komiczność w niej płaska, a co Pan P. o aktorze powiedział, raczej o pomysle autora powiedzieć należało.

Towarzystwo aktorów przejeżdżających nie może być tak liczne, ażeby każdy szczególny charakter miał jak być powinno oddzielnego artystę, z tą często nie jedna rola niewłaściwie zastąpioną być musi; wybaczy rostropny, a niecierpliwy i taki jak Pan P. pośpieszy z uszczypliwą krytyką, a w zarozumieniu grę P. Włodkowej i Wygrzywalskiej nazwie mizerną, kiedy tym czasem pierwsza trafnie role komiczne starych kobiet, druga ujmująco sceny tkliwe oddaje, jak dała dowód w Sierocie z Genewy.

Niecierpliwy Pan P. wie zawczasu co ma powiedzieć o wystawie matki rodu Dobratyńskich. Przyznajemy że towarzystwo P. Skibińskiego przeznaczone do oper i komedji nie ma ani jednego talentu do tragedji; ze P. Włodek, który w szkole dramatycz-

nej tak wiele obiecywał, przez zawczesne przyjęcie ról głównych bohaterów zszedł z drogi naturalności na którą mu wrócić nie podobna; ale tego nie można pominąć, że niekiedy rzeczywiste jego usposobienie okazuje się, mianowicie zaś w Matce rodu Dobratyńskich; w chwili kiedy się dowiaduje że jest ojcem, monolog oddaje z właściwym wyrazem boleści i rozpacz.

Zgadza się w części na pochwałę oddaną Pani Zawadzkiej, byle jej Pan P. nieprzesadzał. Znać to że szanowny krytyk jest lubownikiem muzyki mianowicie śpiewów, a skoro na nim przyjemna Pani Zawadzka tak wielkie zrobiła wrażenie, obawiamy się jakiego nadzwyczajnego skutku, jak utalentowaną P. Skibińską usłyszy, a jeżeli pierwszą nazwał siężycem, to drugą nad słońce przeniesie.

Pomijamy widoczne sprzeczności, których się Pan P. dopuścił, nie zwracamy uwagi na wyrazy białe i nie znaczące, bo nie jest myślą naszą przekomarzać się, ale oddać sprawiedliwość zasłudze i talentowi; towarzystwo P. Skibińskiego przyrzekło nam powrócić na jesień i zimę, oczekujemy go niecierpliwie i wczesnie gotowi jesteśmy dostateczny mu zapewnić abonament, bo z przyjemnością widzieć będziemy że po teatrze warszawskim zaczyna się wznosić w kraju naszym drugi teatr, chociaż wymagający jeszcze wielkiego pobłażania, ale już zasługujący na rozbiór i krytykę. Panu P. zaś radzimy, żeby się postarał w Radomiu o obszerniejszy teatr i lepszą muzykę, żeby zoderwanych części nie sądził o całości, a na teraz wstrzymał się z krytyką która na litość zasługuje.

A N G L J A

Londyn d. 15 Czerwca.

Teatr *Drurylane* zaczyna się podnosić pod nową dyrekcją Pana Price i od czasu jak sławny Aktor Kean znowu na nim wystąpił. Ile razy Aktor ten na scenie się pokazuje, tyle-krotnie teatr bywa napełniony, a dyrekcja zyskuje w takim razie przynajmniej 24,000 złp. na jeden wieczor. Aktorowie Braham i Liston, niemniej Panna Stephens zwabiają również liczną publiczność.

— W całej wielkiej Brytanji znajduje się teraz przeszło 15,000 machin parowych. Niektóre z nich posiadają zadziwiającą siłę a mianowicie w górnictwie Hrabstwa Cornwall gdzie widzieć można wyrównyujące siłę 600 koni. Licząc w przecięciu na każdą maszynę parową siłę 25 koni, wypada z rachunku, że wszystkie maszyny tego rodzaju, zastępują siłę 375,000 koni, albo jeśli przypuścimy, że koń jeden ma tyle siły ile 5 $\frac{1}{2}$ ludzi, cała siła maszyn parowych wielkiej Brytanji wyrównywa siłę 2,000,000 ludzi. Na utrzymanie każdego konia potrzeba dwóch akrów ziemi, a zatem Anglja obejść się może z powodu maszyn parowych bez 750,000 akrów.

— Handel Londynu zatrudnia blisko 3,500 okrętów, a rocznie przybija do portu Londyńskiego przeszło 13,000 okrętów. W przecięciu biorąc znajduje się zawsze na Tamizie w ruchu 1,100 okrętów i 3,400 mniejszych statków, służących do ładowania i wyładowywania. Handel wewnętrzny zatrudnia 2280 mniejszych okrętów, a sami podróżni potrzebują 3000 statków. Oprócz majtków liczą na Tamizie 8,000 Szyprów, 4,000 robotników używanych do ładowania i wyładowywania, i 1200 urzędników celnych.

F R A N C J A

z Paryża dnia 18 Czerwca.

Usiłują teraz w Paryżu wydoskonalić czynione w

Niderlandach doświadczenia z kierowaniem balonów za pomocą wag 20 funtowych, które nadają ruch wielkim miechom, te zaś dmą balon w takim kierunku, w jakim kto sobie życzy.

— Towarzystwo *opatrzności* ogłosiło następujące wypadki swoich usiłowań; od lat 22 miało dochodu 581,314 fr.: a wydało w tymże czasie 574,146 fr. Podało wsparcie 862 starcom i sierotom, udzieliło pomocy lekarskiej w szpitalu własnym 660 chorym; rozdało 30,247 porcji zupy i 100,000 fr. gotowizną.

— Jeden z dzienników skreślił następujący obraz żyjącego jeszcze sławnego, nadzwyczaj chytrego i zręcznego złodzieja *Petit*. Jest on z profesji słuszarzem i łączy z rzadką zręcznością fizyczną, rozum w wynalazki nieprzebrany ile razy w przykrém zostaje położeniu. W najkrytyczniejszych dla niego chwilach okazywał zawsze zadziwiającą przytomność umysłu. Mówi płynnie nie tylko po francuzku, ale i po włosku, angielsku i nowogrecku. Gdzie tego widzi potrzebę udaje ze zupełnym złudzeniem człowieka światowego. Sądzono go i wydano na niego wyrok już 8 razy ale zawsze udało mu się zemknąć. Zręczny adwokat obronił go kilka razy od skutków kilku wyroków, ale on nie wywdzięczył się swemu obrońcy, ukradł mu bowiem tę adwokacką i sprzedał na publicznym targu, głośno wołając, że ma do sprzedania mundur adwokata. Inną razą przybrał nazwisko tego adwokata, gdy razu jednego schwytany w polu, przed wójta wsi był stawiony. „Bawiąc się zbieraniem ziół (rzekł) idę pieszo do pobliskiego miasteczka, gdzie mam bronić kilku obwinionych; za najmniejszą zwłokę jaką byście mi zrobili, czynię was odpowiedzialnym». Często pomagał sobie znajomością języków; pewnego dnia przyprowadzono przed magistrat miasta w południowej Francji tułacza z którym po francuzku nie można się było rozmówić. sprowadzono tłumacza i pokazało się że nieznanomy jest majtkiem angielskim wracającym pieszo do swojej korwety w Liworno; dozwolono mu iść dalej, a później dowiedziano się, że śledzony *Petit* był tym mniemanym Anglikiem. Pewnego razu siedział w więzieniu, ale to miało mury za grube do wyłamania, żądał zatem, aby go przed sędziego zaprowadzono, a następnie wyjawiał mu że wspólnie z nim siedzący rozmawiają językiem złodziejskim który jest dla niego zrozumiałym. Lecz spostrzegli że ich rozumiał a ponieważ się zjawiali względem ucieczki i fałszywych zeznań, przeto obawiając się aby ich nie zdradził nastają na jego życie; prosił w końcu aby go przeniesiono do innego więzienia: przychylnono się do jego prośby i nazajutrz już go nie było. Inną razą rzekł do sędziego: „powiedźcie mi dzisiaj czego odemnie chcecie, bo jużem znudził się w więzieniu, i jutro uciekam z niego,“ Uważano to za śmieszny junakierję, ale *Petit* dotrzymał słowa; istotnie bowiem zniknął z więzienia, i zaraz w pobliskiej wiosce sprzedał z nóg swoich kajdany, za 30 sous. Ostatnią razą sam się zdradził i został schwytany; żandarm zastał go śpiącego w szynkowni i widząc podobieństwo śpiącego z tym, który w liście gończym był opisany, zawołał głośno na niego po nazwisku; *Petit* zerwał się i zapytał: *któż mnie woła?* Żandarmowi temu oddawał wielkie pochwały i polecił go wyższej władzy jako godnego awansu. Przed sądem bronił się w sposób następujący: „coż mam robić jeśli kraść nie będę; nie mogę nigdzie dostać roboty ale żyć muszę. Po-

wiecie może: dla czegoś nie poszedł za granicę? Właśnie też to uczynić chciałem kiedyście mię schwytali; chciałem tylko popełnić kilka jeszcze kradzieży, aby mieć pieniądze na podróż. Nietroszcę się jednak, bo wiem, że w krótkce rozpocznę tę podróż». Jakoż w krótkce skazany na galery, popłynął do Tulonu. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O języku Polskim.

Skreśliwszy wiadomość o literaturze i językach innych Słowian, zwracamy się w końcu do naszego dialektu. Szczupły obręb pisma niniejszego, nie dozwala rozszerzać się w przedmiocie tak blisko nas dotyczącym; niewłaściwe tu nawet byłoby miejsce do szczególnego wyłożenia rzeczy, której nawet dziełem w dwóch tomach (*) zupełnie objąć niepodobna było; odsyłając tedy czytelników do licznych pism rodaków o literaturze ojczystej, zastanowimy się tutaj nad zdaniem i opinią cudzoziemców o języku i literaturze polskiej.

Jakkolwiek odzywali się niekiedy zawistni słowiańszczyźnie sąsiedzi nasi z ujmą dla wszystkiego co jest polskie, przecież prawdziwie oświeceni i bezstronni miłośnicy nauk, objawili zdania o stopniu literatury i wykształceniu języka naszego, nie tylko nieubliżające nam bynajmniej, ale nawet szlachetnie oddające zalety. Dowodem tego są dzieła: Pawła Joz: *Szaffarika*, (**), i *Real Encyclopedie*, pod słowami *Polnische Litteratur*, *Polnische Sprache*.

Dzieła te jednak jakkolwiek chlubnie piszą o języku i postępie literatury naszej, nie oceniają przecież osobnych jej gałęzi, nie odkrywają zdania o właściwym stopniu do jakiego posunęły się u nas nauki pojedyncze, jakoto: Grammatyka, historia, nauka prawa, nauki przyrodzone i matematyczne, ale w ogóle oceniając charakter mowy naszej i historyczny postęp literatury, zgadzają się na to: że z pięciu dialektów zachodniej słowiańszczyzny, pierwszym jest język polski, z powodu ukształcenia swego i wzbogacenia literatury. Czas i ślady odróżnienia się jego od innych dialektów pobratymczych, nikną w mgłę przeszłości. — Najbardziej zbliżał się nasz język początkowo do języków czeskiego i serbsko wendeńskiego, lecz podobieństwo to ustawało w miarę postępu nauk i oświecenia ogólnego; uważają dalej, że język polski przez zgłoskę *rz* w miejsce słowiańskiego *ry*, *r*, tudzież przez pozorne samogłoski *a*, *e*, zyskał wiele gładkości, zaokrąglenia i wdzięku. — Że niemniej zalet dodają mu liczne oddienienia samogłosek, jako to: *a*, *á*, *ä*, *e*, *é*, *ë*, *o*, *ó*, i spółgłosek *b*, *b'*, *c*, *c'*, *cz*, *ł*, *ł'*, *m*, *n*, *ń*, *p*, *p'*, *r*, *rz*, *s*, *ś*, *sz*, *w*, *w'*, *z*, *ź*, *ż*, nareszcie że częste przejścia i zbliżanie się zgłosek powinowatych z sobą, przy licznych a zawsze samotnych odmianach słów, czasowników i innych części mowy, nadają językowi polskiemu subtelność, dźwięk i ukształcenie kunsztowne, wyższe nad wszystkie inne słowiańskie dialekta, a oraz czynią go najtrudniejszym ze wszystkich języków pobratymczych, tak dla samych Słowian, jak szczególnie dla niestowian. Nadto gruntowniej si pisarze w tej materji u cudzoziemców, zbijają to niewczesne zdanie, jakoby język polski trudny był do nauczenia się go, z powodu swej ostrości i nieokrzesanej prostoty, przyznają oni przeciwnie, że nie trudność owa mylnie przypisana dialektowi naszemu, ale raczej delikatność i subtelność w wymawianiu tych słów które tylko w pisowni mają pozór przykrego brzmienia, i kunsztowne wykształcenie grammatyczne, stanowią trudność w nauce mówienia i pisania po polsku; a nadto, wnioski ten popierają tem postrzeżeniem że owszem każdy język im jest surowszy, uboższy, im bardziej jałowy, tem jest łatwiejszy do pojęcia i nauczenia się go, tem zaś trudniejszy, im oryginalniejszy, bogatszy i bardziej udoskonalony. Przyznają w końcu to, że tylko sztywność języków innych, a szczególnie niemieckiego, czyni dla cudzoziemca trudnemi do wymówienia polskie wyrazy, które w ustach krajowca brzmią jak najłagodniej. — Co do metryczności języka naszego, mówią autorowie oby, że ta musi być jego własnością konieczną, a jakkolwiek prawidła jej ani ustalone, ani wydobyte dotąd nie były, czas i usiłowania odkrywają własności języka, nad wykryciem których pracować należy bezwzględnie na iloczas obcych języków.

W oznaczaniu epok literatury naszej zgadzają się pisarze obcy w ten sposób, że liczą ich 5, jakoto:

(*) Historia Literatury F. Bentkowskiego dwa tomy i późniejsze dodatki i uzupełnienia.

(**) P. J. Szaffarik proff. w Neüsat, wydał dzieło w Offen r. 1826 pod tytułem. » *Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur*, w którym Rozdział III. części drugiej, traktuje wyłącznie o literaturze polskiej. Z tego dzieła wyciągnięte były wiadomości podawane, w poprzednich Nrach Gazety, o historii literatury języków słowiańskich.

Epokę I. Od przyjęcia światła wiary chrześcijańskiej do Kazimierza Wgo (965—1333) która powszechnie przedstawia uspienie wszystkiego co się tyczyło języka polskiego, i postępu literatury ojczystej. — Pomniki naukowe z czasów tych są wszystkie łacińskie.

Epokę II. ustanawiają od Kazimierza Wgo do Zygmunta I. (r. 1333 do 1506) i uważają jako zore wschodzącego światła nauk w Polsce. Wewnętrzna cywilizacja państwa, postęp jej i wpływ na kraje ościennne jest charakterem tej Epoki — Samodzielne prawo dawstwo, Uniwersytet Krakowski i rozkrzewienie języka polskiego w Litwie, owocami są tego okresu. —

Epokę III. od Zygmunta I. do Zygmunta III. (r. 1506 do r. 1622) słusznie zowią wiekiem złotym literatury naszej, sprawił on językowi moc, czystość, nas wyżej nad ościennne narody. — Widać w tej Epoce że jak gdzieindziej miasta tak u nas szlachta przewodniczyła w postępie oświaty. Padniewski, Osiecki, Tarnowski, Zamojski, Górka, Radziwiłł, są imiona które wliczają obcy pisarze z uwielbieniem jakie należy się prawdziwym opiekunom nauk. Ale największej blasku i znaczenia nadał ojczystej mowie król Zygmunt August, przez używanie jej na dworze królewskim i w urzędowych czynnościach. Uniwersytet Wileński za Stefana Batorego stał się drugim ogniskiem oświaty w Polsce. —

Epokę IV. od Zygmunta III. do Stanisława Konarskiego (r. 1622 do 1760) nazywają pisarze naszej historii literatury wiekiem teologiczno panegirycznym. Skazanie języka przez makaronizmy, zepsucie smaku, polemika teologiczna, nadętość panegiryczna i letarg naukowy za Augustów II. i III. piętnami są tej Epoki. Łacina jezuitcka zalała wszystko co stanowiło kulturę języka i literatury Polskiej.

Epokę V. nakoniec naznaczają od Stanisława Konarskiego r. 1760 do naszych czasów, i tę nazywają okresem wskrzeszenia nauk w Polsce. Konarski członek szanownego i wielce zasłużonego nam zgro madzenia Pijarów, o którym powiedzieć można, że uniesione z powszechnej powodzi, resztkę polskiego uczucia, myśli i chęci, ojczystej powierzył łodzi, pierwszym był który przez liczne pisma i gorliwe zajęcie się wszystkiemi co krajowe było, walczył z przesadami wieku i zaprowadzał lepszy smak i dzielniejszy sposób nauczania po szkołach. — Jego chęci poparł najdzielniej Stanisław August ostatni w tej epoce Król Polski, który przez ustanowienie korpusu kadetów w Warszawie, to sprawił, co Jagiello przez założenie uniwersytetu w Krakowie, a Batory w Wilnie. — Towarzystwo przyjaciół nauk roku 1801 jak korab w czasie potopu, zachowało język polski od zatury przez burzę zachodnią, lubo przy końcu tej epoki mowa ojców naszych ucierpiała wiele przez wpływ nie tyle niemieczyzny ile francuzczyzny za X. Warszawskiego. — Teatr Narodowy stanowią drugie azylum języka polskiego. — Szanowne grono pisarzy tego okresu, otwiera Stanisław Leszczyński Król i filozof dobroczynny, który w pismach swoich uwolnił się potrafił od makaronizmów i zepsutego smaku w narodzie. Pierwsze dzieło jego było: *Głos wolny szlachcica Polskiego* w Nancy r. 1733. Następnie Czartoryscy są opiekunami nauk i literatury ojczystej; a imiona Załuskich, Kopczyńskiego, Potockich, Albertrandego, Czackiego, Ossolińskiego i wielu innych, na wiekopomną chwałę zasłużyły. Wspominają ich niemieccy i francuzcy pisarze z uwielbieniem i kładą na czele licznych pisarzy i uczonych mężów tej epoki, ale kończąc na tém, nie dość czynią, bo nie odznaczają jednej jeszcze ważnej dla nas epoki, jaką jest:

Epoka VI od założenia uniwersytetu w Warszawie r. 1817, przez niewygasłej pamięci dla Polaków N. ALEXANDRA I. Cesarza Wszech Rossji i Króla Polskiego. Skutki zakładu tego dla oświaty i ukształcenia narodowego co raz są widoczniejsze, co raz zbawienniejsze. Odtąd bowiem emulacja w naukach zwiększona, przesyła zbawienné skutki na język polski, który odtąd liczy w Warszawie 4ty uniwersytet po Krakowskim, Wileńskim i Lwowskim. Część wdzięczność nieskończona za ten dar cieniowi wiekopomnego Monarchy, którego pieczołowitość ojcowska względem wszystkiego co słowiańskim było, rozciągała się zarówno do państw Jego cesarskich jak do berła polskiego.

Umieścimy wkrótce wykaz zakładów naukowych w Słowiańszczyźnie, tudzież spis etnograficzny ludności Słowian.

Dziś w sali pałacu saskiego Koncert Braci Kąskich, reszta zaś widowisk jak wczoraj.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Nr 53 Dziennika Obwieszczeń.